

Z. Krzemiński, J. Żabka

Pytania i odpowiedzi prawne

Palestra 11/1(109), 123-128

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ulegać zmianom w zależności od fluktuacji różnych okoliczności, nie mogą być uznane za spełniające swe zadanie. A ma to istotne znaczenie dla dopływu nowych kadr.

Dotychczasowy stan prawny w omawianym zakresie nie może stanowić zachęty do wyboru przez studiującego zawodu radcy prawnego, rezultatem zaś tego jest przypadkowość podejmowanych decyzji przez osoby zainteresowane wyborem kierunku pracy prawniczej. W zasadzie obranie zawodu radcy prawnego po ukończeniu studiów prawniczych uzależnione jest od znalezienia zatrudnienia na jakimkolwiek stanowisku w jednostce gospodarki uspołecznionej, administracji gospodarczej, w organach prezydiów rad narodowych lub w innych organach państwowych, od wykonywania w dacie zgłoszenia wniosku o dopuszczenie do aplikacji funkcji referenta prawnego lub czynności dotyczących zagadnień prawnych związanych z działalnością zatrudniającej jednostki oraz od ewentualnego przedstawienia jej zgody na zwolnienie od pracy na dwa dni w tygodniu (zarządzenie Prezesa GKA nr 14). Należy przy tym zaznaczyć, że okres wspomnianego wyżej zatrudnienia jest ustalony w § 6 pkt 2 uchwały nr 533 na 3 lata, a w § 4 pkt 2 zarządzenia nr 14 Prezesa GKA — na 2 lata.

W świetle przedstawionych wyżej przesłanek trudno przypuszczać, żeby dopływ nowych kadr radców prawnych obejmował te osoby, które z zamiłowaniem lub w wyniku nabytej specjalizacji w czasie studiów pragnęłyby się poświęcić z góry zaplanowanemu zawodowi radcy prawnego. Raczej należy przypuszczać, że w warunkach tak ujętej aplikacji arbitrażowej dopływ nowych kadr będzie przypadkowy i będzie on obejmował osoby, które spotkało niepowodzenie przy staraniach na inne kierunki pracy prawniczej (sąd, prokuratura, adwokatura, arbitraż).

Z tych względów w razie ewentualnej reformy aplikacji arbitrażowej powinny być rozważone przytoczone wyżej okoliczności w imię troski o właściwy dopływ nowych kadr radców prawnych, w szczególności w zakresie ustabilizowania przepisów dotyczących uzyskania kwalifikacji po odbytych studiach prawniczych oraz nadania im właściwej formy, jak to ma miejsce przy ustalaniu zasad wykonywania innych zawodów prawniczych.

Nadmienić należy, że przedstawione wyżej ujemne strony dotychczasowej pozatetatowej aplikacji arbitrażowej były przedmiotem dyskusji na odbytej w dniu 20 czerwca br. w Warszawie krajowej naradzie radców prawnych przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej. Poruszenie tych spraw w niniejszym artykule spowodowane zostało wzmianką w omawianej publikacji Z. Rachwałda o zamierzeniach arbitrażu w sprawie przeorganizowania dotychczasowej jednorocznej aplikacji pozatetatowej.

PYTANIA I ODPOWIEDZI PRAWNE

I.

PYTANIE:

1. Czy sąd opiekuńczy władny jest regulować zakres osobistej styczności rodzica z dzieckiem oraz na podstawie jakiego przepisu prawnego?

2. Czy art. 113 k.r.o. stosuje się także w wypadku, gdy chodzi o czasowe zaniechanie osobistej styczności rodzica z dzieckiem?

Pytania te powstały w związku z wyrokiem rozwodowym, w którym sąd rozwodowy powierzył wykonywanie władzy rodzicielskiej nad dzieckiem jednemu z rodziców, zastrzegając dla drugiego jedynie prawo osobistego kontaktu. Na tle tego orzeczenia między rodzicami powstał spór dotyczący miejsca, czasu i częstotliwości widywania się z dzieckiem osoby uprawnionej.

ODPOWIEDŹ:

Zacznijmy od sprecyzowania treści podstawowego w tym pytaniu pojęcia, a mianowicie „władzy rodzicielskiej”.

Z tekstu art. 95 k.r.o. wynika, że władza rodzicielska obejmuje:

- a) pieczę nad osobą dziecka,
- b) jego wychowanie,
- c) pieczę nad jego majątkiem,
- d) przedstawicielstwo.

Na tle tak jasnego tekstu nie może budzić wątpliwości teza, że prawo do osobistych kontaktów rodziców z dziećmi przysługuje każdemu rodzicowi, i to nawet wtedy, gdy odebrano mu władzę rodzicielską. Pogląd ten jest reprezentowany od lat w doktrynie i nie może być kwestionowany, jeśli chcemy być w zgodzie z przytoczonym wyżej tekstem k.r.o. (patrz S. Szer: Prawo rodzinne 1966, s. 279; B. Dobrzański: OSPiKA nr 1 z 1959 r., s. 27; Kodeks rodzinny — Komentarz, 1966, s. 290).

W wyjątkowych wypadkach, jeżeli wymaga tego dobro dziecka, sąd opiekuńczy może zakazać rodzicowi pozbawionemu władzy rodzicielskiej osobistej styczności z dzieckiem (art. 113 k.r.o.). Dopóki jednak orzeczenie takie nie zostanie wydane, rodzice mają prawo do osobistej styczności z dzieckiem.

Przyjmujemy więc, że prawo do osobistych kontaktów rodzica z dzieckiem nie wchodzi w skład władzy rodzicielskiej i dlatego może być realizowane nawet wtedy, gdy rodzicowi odebrano władzę rodzicielską.

Na tle takiego założenia rodzi się wątpliwość zawarta w postawionym na wstępie pytaniu. Chodzi mianowicie o to, że tekst k.r.o. mówi wyraźnie o uprawnieniach sądu opiekuńczego w kwestii wykonywania władzy rodzicielskiej, a nawet — w razie zmiany okoliczności — daje temu sądowi prawo (art. 106 k.r.o.) do zmiany zawartego w wyroku orzekającym rozwód orzeczenia o władzy rodzicielskiej i o sposobie jej wykonywania. Natomiast brak w k.r.o. wyraźnego przepisu, który by się zajmował kwestią poruszoną w pytaniu. Mamy co prawda art. 97 k.r.o., jednakże z tekstu tego przepisu wynika, że odnosi się on do sytuacji, gdy władza rodzicielska przysługuje obojgu rodzicom. W naszym zaś wypadku chodzi o sytuację, gdy wykonywanie władzy rodzicielskiej zostało powierzone tylko jednemu z rodziców, dla drugiego zaś zastrzeżono jedynie prawo do osobistego kontaktu.

Czy z tego ma wynikać, że sąd opiekuńczy pozbawiony jest prawa ingerowania w takim wypadku? Czy istotnie można by tu lansować pogląd, że w tego rodzaju układzie osoba, której powierzono wykonywanie władzy rodzicielskiej, ma „władzę dyktatorską” w sferze wykonywania swych uprawnień, która to władza nie podlegałaby kontroli ze strony sądu opiekuńczego?

Taki pogląd jest nie do przyjęcia, gdyż nie da się pogodzić z konstrukcją kontroli stworzoną przez nasze ustawodawstwo a dotyczącą kontrolowania wszystkich

wydarzeń, które się odnoszą do dziecka. Wszystkie istotne sprawy dotyczące dziecka podlegają kontroli sądu opiekuńczego. I choć możemy mieć żal do ustawodawcy, że nie powiedział wyraźnie w przepisach kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, to jednak nie może to zmienić naszego poglądu na tę kwestię.

W „odsiecz” przychodzą nam także przepisy procesowe. Oto w k.p.c., w rozdziale zajmującym się postępowaniem odrębnym w sprawach rodzinnych i opiekuńczych, znajdujemy art. 582, który wyraźnie stanowi, że rozstrzygnięcie o istotnych sprawach dziecka, co do których brak porozumienia pomiędzy rodzicami, należy do sądu opiekuńczego. Niewątpliwie prawo widywania się z własnym dzieckiem należy do „istotnych spraw dziecka” i jako takie znajduje się w tej sferze, która nie jest wyłączona spod kontroli sądu opiekuńczego.

Na postawione więc na wstępie pytanie należy odpowiedzieć, że sąd opiekuńczy władny jest zajmować się i regulować osobistą styczność rodziców z dzieckiem, gdyż kwestia ta należy do istotnych spraw dotyczących interesów dziecka. Ingerencja sądu opiekuńczego opiera się bądź na art. 97 k.r.o. (gdy władza rodzicielska przysługuje obojgu rodzicom), bądź też na art. 582 k.p.c. (gdy władza rodzicielska przysługuje tylko jednemu z rodziców lub została rodzicom odebrana).

Odpowiedź na pytanie drugie nie wymaga szerszego omawiania. Skoro tekst art. 113 k.r.o. mówi ogólnie o możliwości zakazywania osobistej styczności z dzieckiem, to do sądu opiekuńczego należy rozstrzygnięcie, czy w grę wchodzi czasowy, czy też stały zakaz. Przyjęcie innej wykładni byłoby możliwe tylko wówczas, gdyby art. 113 k.r.o. mówił wyraźnie o stałym zakazie widywania się*.

Z. Krzemiński

* Wobec treści postawionych pytań nie omawiam zagadnienia prawidłowości przytoczonego w pytaniu wyroku rozwodowego. Powstaje bowiem kwestia, czy w wyroku orzekającym rozwód sąd powinien się zajmować regulacją sprawy osobistych kontaktów rodzica z dzieckiem. B. Dobrzański (Kodeks rodzinny — Komentarz, 1966 r., s. 290) reprezentuje pogląd, że pod rządem nowego k.r.o. sąd w wyroku orzekającym rozwód nie powinien w ogóle orzekać o utrzymywaniu stosunków osobistych rodziców z dzieckiem. Przeciwnie, wzywając tekstowi art. 437 d. k.p.c. brzmienie art. 58 k.r.o., B. Dobrzański twierdzi, że wyrok orzekający rozwód powinien zawierać (jeśli chodzi o dziecko) jedynie decyzję dotyczącą rozstrzygnięcia o władzy rodzicielskiej i o alimentach.

2.

PYTANIE :

Czy wkład do spółdzielni stanowi część majątku dorobkowego i czy przy podziale tego majątku wkłady mogą być przedmiotem działu niezależnie od tego, na którego z małżonków formalnie opiewa?

ODPOWIEDŹ :

Pytanie zostało zaopatrzone wyjaśnieniem, z którego wynika, że chodzi o wkład mieszkaniowy w spółdzielni mieszkaniowej, że członkiem spółdzielni jest mąż, który ze względu na swą pracę otrzymał pomoc ze strony zakładu pracy „dysponującego wkładami”, że przyznano mu duże mieszkanie ze względu na liczebność jego rodziny, w której skład wchodzi żona członka spółdzielni, tam mieszkająca

i „opłacająca dalsze raty wkładu itp.”, że małżonkowie rozwiedli się potem, przy czym orzeczono rozwód z winy męża i powierzono żonie wykonywanie władzy rodzicielskiej nad ich dziećmi.

Pytający wskazuje dwie możliwości co do losu spółdzielczego mieszkania w związku z ustaniem wspólności ustawowej członka spółdzielni i jego byłej żony:

- 1) albo żona może być przyjęta na członka spółdzielni i wówczas wkład mieszkaniowy może być przepisany na nią na podstawie orzeczenia sądowego,
- 2) albo też wkład mieszkaniowy, jako prawo osobiste męża, nie może być przedmiotem podziału; co najwyżej jego wartość może być traktowana jako część majątku dorobkowego małżonków, to zaś przesądza w konsekwencji o pozostaniu wkładu przy mężu, który powinien spłacić jego równowartość.

Wyraźną odpowiedź na postawione pytanie dał komentarz do Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego (Wydawnictwo Prawnicze, 1966) na stronie 133 podkreślając, że źródłem wątpliwości, czy spółdzielcze prawo do lokalu może należeć do wspólności ustawowej małżeńskiej (dorobku małżonków), jest zestawienie artykułu 33 pkt 6 k.r.o. z artykułem 144 § 1 ustawy z 17.II.1961 r. o spółdzielniach i ich związkach. Artykuł 33 pkt 6 k.r.o. zalicza do odrębnego majątku małżonka prawa niezbywalne, artykuł zaś 144 ustawy z 17.II.1961 r. stanowi, że spółdzielcze prawo do lokalu w spółdzielni mieszkaniowej jest prawem niezbywalnym.

Artykuły 138 i 145 ustawy z 17.II.1961 r. stanowią wyraźnie, że spółdzielcze prawo do lokalu w spółdzielni mieszkaniowej może być przedmiotem wspólnego majątku małżonków. Mamy w tym wypadku do czynienia z wyjątkiem od ogólnej dyspozycji art. 33 pkt 6 k.r.o.

Podobne stanowisko reprezentują M. Gersdorf i J. Ignatowicz w „Prawie spółdzielczym” (Wydawnictwo Prawnicze, 1966).

Spółdzielcze prawo do lokalu w spółdzielni mieszkaniowej może zatem wchodzić w skład wspólnego dorobku małżonków. Należy się jednak zastanowić nad tym, czy w niniejszym wypadku nie jest inaczej ze względu na to, że wkład mieszkaniowy został uzupełniony z zakładowego funduszu mieszkaniowego zakładu pracy, w którym pracuje mąż-członek spółdzielni.

Uchwała nr 122 Rady Ministrów z 22.V.1965 r. w sprawie zapewnienia warunków dalszego rozwoju spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego normuje między innymi:

- 1) spółdzielcze budownictwo zakładowe ze środków własnych członków spółdzielni i ze środków zakładowych funduszy mieszkaniowych oraz
- 2) spółdzielcze budownictwo resortowe ze środków własnych członków spółdzielni i z kredytu bankowego udzielonego spółdzielni na wniosek zakładu pracy.

W tym wypadku członkiem spółdzielni budownictwa mieszkaniowego może zostać tylko osoba skierowana przez zakład pracy (§ 19 ust. 1 pkt 4).

Osoby zatrudnione w zakładach pracy nie tworzących zakładowych funduszy mieszkaniowych lub nie posiadających dostatecznych środków na rachunkach tych funduszy, jeżeli ubiegają się o przyjęcie na członków spółdzielni budownictwa mieszkaniowego, mogą uzyskać pomoc w formie kredytu bankowego na uzupełnienie wkładu mieszkaniowego lub budowlanego (§ 29 ust. 2).

Podobną myśl wypowiada § 29 w pkt 4 co do spółdzielczego budownictwa resortowego.

Uchwała nr 124 Rady Ministrów z 22.V.1965 r. (M.P. Nr 27) w sprawie zakładowych funduszy mieszkaniowych stanowi, że wymienione fundusze są przeznaczone

czony na finansowanie budownictwa mieszkaniowego (państwowego i spółdzielczego) dla pracowników oraz na pomoc przy uzupełnianiu wkładów mieszkaniowych lub budowlanych do spółdzielni budownictwa mieszkaniowego oraz wkładu własnego przy budowie przez pracowników we własnym zakresie domów jednorodzinnych (§ 1).

Środki zakładowego funduszu mieszkaniowego mogą być użyte między innymi na udzielanie pomocy w formie pożyczki lub pomocy bezzwrotnej pracownikom lub byłym pracownikom zakładu (rencistom) na uzupełnienie wkładu mieszkaniowego do spółdzielni mieszkaniowej (§ 3 ust. 1 pkt 2).

Następny punkt cyt. § 3 tej uchwały wypowiada podobną myśl co do wkładu budowlanego oraz co do wkładu przy budowie we własnym zakresie domu jednorodzinnego.

Omawiana pomoc może być udzielona pracownikowi i renciście, którego współmałżonek, będący członkiem spółdzielni budownictwa mieszkaniowego lub budujący we własnym zakresie dom jednorodzinny, nie może uzyskać pomocy w swoim zakładzie pracy (§ 3 ust. 2).

W razie wystąpienia pożyczkobiorcy ze spółdzielni i wycofania wkładu mieszkaniowego lub budowlanego zarząd spółdzielni potrąca z tego wkładu nie spłaconą część pożyczki lub pomoc bezzwrotną udzieloną przez zakład pracy i wpłaca je na rachunek zakładowego funduszu mieszkaniowego zakładu pracy (§ 7).

Zarządzenie Ministra Finansów z 29.V.1965 r. (M.P. Nr 27, poz. 143) wypowiada w § 8 podobną myśl co do kredytu nie spłaconego i umorzonej części pożyczki udzielonej pracownikowi zakładu pracy nie tworzącego zakładowego funduszu mieszkaniowego.

Jak widać z powyższych uchwał i zarządzeń, udzielenie pracownikowi pomocy przy wnoszeniu wkładu mieszkaniowego lub budowlanego do spółdzielni budownictwa mieszkaniowego nie wpływa na przynależność wkładu bądź spółdzielczego prawa do lokalu do wspólnego dorobku małżonków czy też do majątku odrębnego małżonka, który otrzymał pomoc z zakładowego funduszu mieszkaniowego. Używanie tego prawa dzięki pomocy tego funduszu nie wyłącza zaliczenia prawa do dorobku małżonków.

Podobnie przedstawiało się omawiane zagadnienie pod rządem uchwały Rady Ministrów z 15.III.1958 r. w sprawie zakładowego funduszu mieszkaniowego (M.P. Nr 26, poz. 158); por. orzeczenie Sądu Najwyższego z 22.X.1965 r. II CR 411/65 -- OSPiKA, VII—VIII 1966, poz. 171.

W przykładzie przytoczonym w pytaniu mąż-członek spółdzielni mieszkaniowej rozwiódł się z żoną, która mieszkała razem z nim w mieszkaniu spółdzielczym. W związku z tym ustała wspólność ustawowa małżeństwa i od tej chwili stosuje się do majątku, który był nią objęty, przepisy o współwłasności w częściach ułamkowych (art. 42 k.r.o.), wobec czego powstała możliwość dokonania działu majątku małżonków. Dotyczy to także spółdzielczego prawa do lokalu, które należy do tego majątku.

Jest oczywiste, że fizyczny podział tego prawa jest niedopuszczalny. Istnieje więc tylko możliwość przydzielenia go jednemu z małżonków. Należy podkreślić, że zarówno wkład mieszkaniowy, jak i spółdzielcze prawo do lokalu należą w jednakowym stopniu do obojga małżonków, chociaż tylko jeden z nich reprezentuje wobec spółdzielni ich prawa (M. Gersdorf, J. Ignatowicz, op. cit., str. 354). Mąż nie ma większych od żony praw do przydzielenia mu spółdzielczego prawa do lokalu tylko z tego względu, że właśnie on był członkiem spółdzielni.

Należy jeszcze mieć na uwadze okoliczność, że spółdzielcze prawo do lokalu jest ściśle związane z członkostwem spółdzielni, że warunkiem przydzielenia

żonie spółdzielczego prawa do lokalu jest to, by była już ona członkiem spółdzielni lub by spółdzielnia przyjęła ją na członka po rozwodzie (art. 134 ustawy z 17.II.1961 r.). Gdyby żona nie uzyskała członkostwa, nie istniałaby możliwość dania jej w działach spółdzielczego prawa do lokalu.

Pozostaje jeszcze zastanowić się, czy po przydzieleniu (wskutek działu) spółdzielczego prawa do lokalu mężowi ma on w związku z tym akcją przeciw żonie o wyeksmitowanie jej z lokalu z powodu braku tytułu prawnego do zajmowania tego lokalu. Wydaje się, że mąż takiego prawa nie ma. Dział zadecydował tylko o przynależności samego prawa do majątku męża, natomiast nie wypowiedział się zupełnie co do uprawnień żony do mieszkania w tym obecnie już „cudzym” lokalu.

Gdy przydzielono małżonkom lokal, to uwzględniono fakt, że będą w nim mieszkać obydwój małżonkowie, a więc oni obydwój uzyskali tytuł do mieszkania w tym lokalu. Żona zachowuje to prawo po rozwodzie i po przydzieleniu mężowi (po dziale) prawa do tego lokalu. Żaden przepis prawa nie pozbawia żony prawa mieszkania tam nadal. Obecnie żona jest uprawniona do korzystania z lokalu, a mąż ma obowiązek umożliwić jej to korzystanie.

J. Zabka

RECENZJE

Buczkowski Stefan i Nowakowski Zygmunt: *Prawo obrotu uspołecznionego. Zarys wykładu*, Warszawa 1965, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 381.

Chyba skończyły się już czasy powielanych — na podstawie notatek studenckich — skryptów uniwersyteckich dla studentów wydziałów prawnych. Zamiast nich pojawiają się coraz częściej — jako zjawisko normalne — drukowane podręczniki.

Nie jest trudno napisać podręcznik dla przedmiotów z ustalonymi pojęciami i trwałymi przepisami, o zakreślonych tradycjach, o określonym od dawna zakresie. Natomiast niewątpliwie trudnym przedsięwzięciem jest napisanie podręcznika przedmiotu względnie nowego, o konturach niezupełnie ustalonych, gdy przepisy nie oznaczają się trwałością i niemal co roku ulegają zmianie; poza tym zachodzą też zmiany w orzecznictwie arbitrażowym oraz w poglądach auto-

rów nawet co do samego zakresu przedmiotu. Na przykład autor jak najbardziej powołany do zabrania głosu, prezes GKA Jan Topiński, w swej wydanej w roku bieżącym książce pt.: *Prawo gospodarki uspołecznionej w zarysie* (Warszawa 1966, Wydawnictwo Prawnicze, s. 327) szuka innej nazwy dla przedmiotu i zakres jego ujmuje na podstawie praktyki arbitrażowej w sposób swoisty.

Podjęli więc wielki trud profesorem Buczkowski i Nowakowski nad opracowaniem przedmiotu zwanego prawem obrotu uspołecznionego. Na odwrocie strony tytułowej wydanej przez siebie książki zamieścili wzmiankę: „Skrypt dla studentów uniwersytetów”. Jest to nieco za skromne. Pod tą nazwą został wydany program